

niedziela, 15.02.2026

Zrozumiałam, że jest KTOŚ kto mnie widzi, kocha...

Wstąpiłam do Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi 1 września 1984 r. mając 22 lata. Życie zakonne nie było moim pragnieniem. Pracowałam w Banku Spółdzielczym, miałam działkę i nagromadzony materiał na budowę własnego domu. Sobotnie wieczory spędzałam z przyjaciółmi na wiejskich zabawach a niedziela była... dla Boga...

Wszystko zaczęło się gdy miałam 17 lat i kończyłam szkołę zasadniczą. Matematyk zagroził mi, że jeśli z ostatniego sprawdzianu nie uzyskam pozytywnej oceny nie przejdę do Technikum. Szok... jakoś nie zdawałam sobie sprawy, że mam same „dwóje”. Ale wiedziałam, że nic nie umiem i nie mam szans na dobrą ocenę. W internacie wyjęłam schowany w torbie podróżnej różaniec i modliłam się klęcząc. Chodziłam do kościoła i na religię, ale nawet nie znałam tajemnic różańcowych.. w tej chwili nie obchodziło mnie, co działo się za moimi plecami. Jak drzwi się otwierały i szybko zamykały. Mieszkałyśmy w czwórce. Nie obiecałam Matce Bożej niczego, prosiłam o pomoc. Nazajutrz, matematyk posadził mnie przed sobą na sprawdzianie. Na następnej lekcji zapytał zaraz po wejściu

do klasy... Grzeleńska, gdzie ty siedziałaś?... przed panem.... No to masz szczęście.. trzy plus... i wtedy zrozumiałam, że jest KTOŚ kto mnie widzi, kocha... już nie liczyła się dobra ocena, ale świadomość OBECNOŚCI MIŁOŚCI... Od tego momentu moje życie zawierzyłam Matce Bożej. Widziałam jak się zmieniam. Jak dzieją się cuda. A jednym z nich była nagroda za najlepsze oceny w technikum... i to, że stałam się najlepsza w klasie z ...matematyki... kiedy poznałam Misjonarki Maryi po prostu nie mogłam nie wstąpić... nie zastanawiałam się, nie rozeznawałam...wstąpiłam.

s. Elżbieta Grzeleńska